

MŁODY GRYF



Toruń, 20 marca 1936 r.
Rok VI. Nr. 8 (253)



ZMIANA TYTUŁU

„MŁODEGO GRYFA”

Pismo nasze jest czasopismem dla wszystkich. Podstawowym zadaniem naszym jest Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne wszystkich obywateli, zdolnych do Obrony Ojczyzny.

Dla uzewnętrznienia tych zasad pisma, ogłaszamy konkurs na najodpowiedniejszy tytuł.

Tytuł powinien być jedno — a co najwyżej dwuwyrazowy.

Pragniemy w nim wyrazić:

- 1) Konieczność zjednoczenia wszystkich obywateli pod sztandarem propagowanej przez nas idei obronności państwa i Pomorza.
- 2) Nasze umiłowanie morza, Pomorza i pięknej ziemi polskiej.

Tytuł powinien być pomyślany w ten sposób, ażeby stanowił więź, łączącą Redakcję z czytelnikami: hufców szkolnych z cenzusem, jak i junakami, strzelcami, rezerwistami, powstańcami i wojakami, harcerzami, kapewiakami oraz członkami wszystkich innych organizacji p. w. i sportowych Pomorza, bez względu na ich przekonania polityczne.

Celem naszym bowiem jest budzić czujność na północno-zachodnich kresach, krzewić zamiłowanie sportu, uczyć żołnierki, utrwaląc miłość do państwa i ojczyzny, dawać pożyteczną a godziwą rozrywkę i kształcić umysł i charakter.

Za trzy najlepiej pomyślane tytuły przeznaczają się nagrody w wysokości: I nagr. 20 zł, II nagr. roczna prenumerata „Mł. Gr.”, III nagr. półroczna prenumerata „Mł. Gr.”

Każdy uczestnik konkursu powinien przesłać pod adresem Redakcji, Toruń Dom Społeczny, Mickiewicza 2/4 — list z zaznaczeniem na kopercie „Do Konkursu”. Wewnątrz koperty umieścić projektowany przez siebie tytuł i własne godło oraz mniejszą zaklejoną kopertę, zaopatrzoną godłem, która wewnątrz winna zawierać imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu.

Każdy uczestnik może projektować dowolną ilość tytułów. Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 20 kwietnia 1936.

IDZIAŁ URZĘDOWY

Okręgowego Urz. W.F. i P.W.

1. Odznaki instruktorskie p. w. — nadanie.

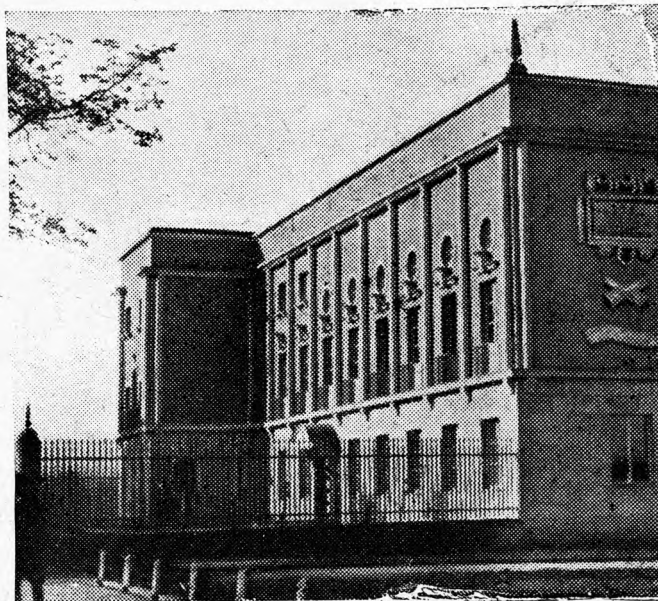
Na podstawie Regulaminu Odznaki Instruktorskiej P. W. § 3, 5 i 6 nadają Odznakę Instruktorską P. W. niżej wymienionym osobom za wytrwałą i wydajną pracę instruktorską nad wyszkoleniem i wychowaniem obyw. oddziałów p. w. na terenie O. K. VIII:

Mjr. em. Cerkiewicz Marcell, kpt. Tkaczyk Józef, kpt. Curzytek Jan, kpt. dr. Dobrzański Stan., kpt. Pysz Jan, kpt. Praski Henryk, kpt. Kubica Franc. Tad., por. Bogucki Ant por. Zacharjasiewicz Wacław Klemens, por. Warszawski Wincenty Marjan, por. Zebrowski Janusz, por. Sliwa Stefan, por. Nowicki-Osuch Kazimierz, por. Mizer Konstanty, por. Rutkowski Jan, plut. Chojnicki Lucjan, Kijaniówna Janina, sierż. Dudzikowski Edward, plut. Rożnowski Walenty, sierż. Kominek Leon, plut. Szubert Stanisław, sierż. Sosnowski Romuald, sierż. Michalski Franciszek, sierż. Łuczak Franciszek, plut. W. chrowski Ludwik, plut. Stachowicz Wiktor, Zdanowicz Juljan, Siudziński Alojzy, Prus Walerjan, Bykowski Stefan, Raczkowski Kornel, Zieliński Jan, Piński Mieczysław, Błażejowski Kazimierz, Szulc Stanisław, Wojtaszek Kazimierz, Rudolf Tadeusz, Waliński Franciszek, Wolnik Wacław, Szłapa Franciszek, Koczollek Jerzy, Najdul Józef, Frankowski Wojciech, Buczkowski Piotr, Gruszka Ludwik, Koba Jan, Szrajda Franciszek, Piwnicki Władysław, Bona Teofil, Dankowski Mieczysław, Gołabek Walerjan, Kucharski Franciszek, Kwaśniewski Makary, Polaszewski Maciej, Szulc Eugenjusz, Stypczyński Jan, Chlebek Paweł, Mańkowski Walerjan, Dembiński August, Mazurkiewicz Piotr, Brzoskiewicz Jan, Róg Jan, Piłża Stefan, Golik Władysław, Buchholz Feliks, Kaniewski Alfons, Mogilicki Bolesław, Kmiec Ignacy, Gawlik Jan, Burczyk Władysław, Sedlaczek Kazimierz, Ocza-

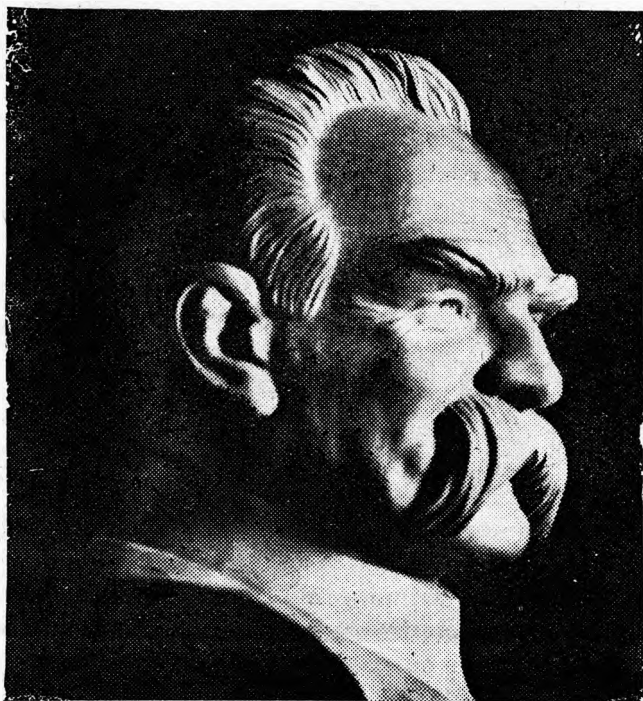
Fotomontaż na stronie 1-szej jest ilustracją do artykułu na stronie 6 p. t. „Zbrojne ramię Rzeczypospolitej”. Na tle prawie wszystkich rodzajów broni widzimy ś. p. Marsz. Józefa Piłsudskiego (z lewej na górze) i jego następcę, gen. Rydza-Śmigłego (u dołu z prawej strony).

chowski Aleksander, Stafdtwid-Bortkiewicz Roman, Warlik Antoni, Graczykowski Stanisław, Kłosowski Aleksander, Chylewski Józef, Byrszel Jan, Bogdanowicz Feliks, Ogonowski Wacław, Fałkowski Stefan, Dymek Eugenjusz, Kawiecki Gustaw, Kobasiuk Włodzimierz, Grochocki Józef, Lewandowski Kazimierz, Sarnowski Fabjan, Wrzesiński Klemens, Długolecki Antoni, Siwek Jan, Klamann Jan, Gliszczyński Stefan, Holka Józef, Jędrzejak Jan, Makara Józef, Burzyński Stanisław, Zimny Edmund, Jałkowski Leon, Wiśniewski Jan, Szutkowski Jan, Bieliński Jan, Mazurkiewicz Stanisław, Bosy Jan, Rycerski Marcin, Boiński Jan, Rojna Roman, Walczuk Antoni, Warwał Stanisław, Marszałek Dominik, Wiśniewski Kazimierz, Wołoszyński Edward, Powałowski Władysław, Orszł Józef, Łuka-

(Dokończenie na stronie 15-tej.)



Gmach-pomnik ku czci Marsz. Piłsudskiego w Kielcach — stanął u meły historycznego marszu Szlakiem Kadrowki. Oto front gmachu.



„Niech się Polska przyśni Tobie!”

PIERWSZE IMIENINY BEZ DZIADKA

Serce żalem się ściska, gdy pomyślimy, że pierwsze to w Polsce imieniny umiłowanego Dziadka, które obchodzimy bez Niego. Pusto i głucho dziś w Belwederze. Nigdy już nie ujrzymy wysokiej, pochylonej lekko postaci w błękitnym marszałkowskim mundurze, nigdy już nie spojrzą na nas spod krzaczastych brwi ojcowskie oczy Wodza, wpatrzone bystro i czujnie w sprzężone przed nim karne szeregi. Na Wawelu wśród królów spoczywa utrudzone ciało, a duch z wyżyn wiekuistych spogląda z miłością na spowitą oparami wiosennymi ziemię Ojczyzną, na armję, nad życie umiłowaną, na polskie morze, nad którym rozwinął biało-czerwoną banderę i usiał je stalowemi klejnotami okrętów wojennych, strażników Bałtyku.

W dniu Imienin Wodza i Narodu należy przypomnieć sobie staranniejsze niż kiedykolwiek wszystkie jego wskazania i zapytać się siebie, czy dobrze pełnimy Testament Józefa Piłsudskiego, każdy w swym zasięgu i wedle swych możliwości?

Gdy przed 15 laty Marszałek Piłsudski przybył na Pomorze, wypowiedział w Toruniu słowa, których każdy Pomorzanin napamięć nauczyć się

winien i wedle nich kształtować swoją pracę społeczną.

„Ongi — mówił Marszałek — jak Polska szeroka i długa, trwało wspólne życie codzienne, nawet z jego śmiesznościami. Rylec dziejowy w jednakowy sposób rzeźbił duszę narodu; pomimo różnic prowincjonalnych wytworzył się jeden typ człowieka. Wszystko to chciały zburzyć słupy graniczne. Ich mową było: zapomnij o wspólności, o wspólnym śmiechu, o wspólnych łzach, o wspólnym biesiadowaniu, a wkońcu dodano: zapomnij mowy.

...leż to włożono wysiłków, ile funduszków rzucono na szalę, aby granicę tę wzmocnić. W tej pracy przecie brały udział trzy wielkie państwa. Na całym świecie niema takiego miejsca, w któreby włożono tyle pracy, jak w umocnienie naszych granic porozbiorowych.

...Gdy zbliżam się do dawnej granicy, czuję iż zbliżam się do świątyni historii i doznaję silnego wzruszenia. Hasło, które ze słupów wbitych wołało do nas niedawno jeszcze „zapomnij”, dzisiaj woła mnie i wam „pamiętaj”. A to „pamiętaj” oznacza nie tylko słowa, lecz oznacza: pracuj i jeszcze raz pracuj, zasypuj tę granicę, którą chciano stworzyć przepaść między nami. Pomiędzy granicami, które wzbudzają największe wzruszenie, jest ta, którą wczoraj przekroczyłem. Tu na Pomorzu zadano „zapomnij” więcej, niż gdziekolwiek. To też największym cudownym dzieckiem jest Pomorze Polskie. Tutaj dokonał się cudowny powrót do dawnego życia. Mówicie, by opiekować się wami, by pamiętać o was; na to wam odpowiem, iż niema takiego męża w polityce lub jakiegokolwiek innej dziedzinie, któryby nie chciał pracować i iść razem z cudownym dzieckiem. Z całym więc spokojem wznoszę okrzyk za szczęście i rozkwit Pomorza wraz z Polską”.

Oto Testament Wielkiego Marszałka dla Pomorza:

„PRACUJ I JESZCZE RAZ PRACUJ, ZASYPUJ TĘ GRANICĘ”!

Słowa te wryjemy w sercu i wcielimy w życie.

Śpij spokojnie, Dziadku, Straż Pomorza czuwa.

Niech się Polska przyśni Tobie, Polska wspaniała, mocarna, potężna na ziemi, w powietrzu i na morzu, Polska uczciwa, czysta, zdrowa, Twoja Polska!

Z. M.



Szabla Komendanta

Niech żyje Wódz Naczelny, gen. Rydz-Śmigły!

W przeddzień 19 marca — tak smutnego dziś w Polsce dnia wspomnień o Zgasłym Wodzu, obchodziliśmy imieniny Generalnego Inspektora Armji, Spadkobiercy Marszałka Piłsudskiego, **Naczelnego Wodza, Generała Edwarda Rydza-Śmigłego.**

Marszałek Piłsudski umarł, ale Polska żyje!

Granic jej i Niepodległości strzeże Jego дума i najwspanialsze dzieło, Chłuba Narodu i najgorętsze nasze umiłowanie: **Armja Polska!**

Armję tę powierzył Komendant swemu dzielnemu żołnierzowi i spadkobiercy **Generalowi Rydzowi-Śmigłemu.**

„...Otoczycie Go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie” — brzmiały słowa Komendanta o Rydzu-Śmigłym.

To też imieniny Młodego Wodza obchodziliśmy uroczystie. Już w przeddzień, bo 17 marca o godz. 19 **wszystkie formacje broni złożyły Mu przez Radio życzenia:** Z Oleandrów w Krakowie przemówili najpierwsi towarzysze broni Legioniści, ze Śląska w Katowicach piechota, z **Torunia: armaty, artylerja,** z Wilna: jazda polska, ze Lwowa broń pancerna i saperzy, z Łodzi: łączność, z Gdyni Marynarka Wojenna.

Armja bez Wodza — to ciało bez głowy.

Ale armja polska ma Wodza, i sprężona przed nim na baczność z żołnierskim oddaniem, gotowa w każdej chwili na jego skinienie w ogień skoczyć.

Każdy żołnierz polski pamięta o słowach, które gen. Rydz-Śmigły powiedział o polskim morzu: „**nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet jednego guzika**”.

Każdy żołnierz polski wie, że wrogowie nasi ukryci i jawni dostać mogą od nas — „**guzik**” i coś jeszcze na dokładkę.

To też dzisiaj nad trybuną, skąd dawniej odbierał defiladę Marszałek Piłsudski, sztandary polskie



nie łkają i nie zawodzą żałobnie, jak nad mogiłą.

Szabla Komendanta w młodych i silnych spoczywa rękach, a chorągwie białoczerwone szumią Młodemu Wodzowi na sławę i na zwycięstwo. W poszumie zaś tym drży echo słów, które do ostatniego tchnienia powtarzały spiżowe wargi Wodza Narodu:

„Koledzy! Zakończę okrzykiem, za który dzia-
dowie i ojcowie umierali, zakończę okrzykiem, za
który nasi koledzy krwią serdeczną, krwią polską
broczyli: **Koledzy, niech żyje Polska!**”

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI O SWOIM NASTĘPCY:

„Major Śmigły-Rydz, wzięwszy na siebie zadanie, najczęściej nieodpowiadające ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nie tylko sam wytrwał na stanowisku, niezwykle przykrem pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Kozinjecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi Rydz-Śmigłemu przedewszystkiem przypisuję, że III bataljon nie ugiął się przy spełnianiu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza”... (5. VI. 1915)

„W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie. Wiem, że nieraz będzie Wam ciężko i smutno mi, że z Wami wtedy nie będę, gdyż wtedy najbardziej Wam pomóc mogę”. (19. IX. 1915)

„Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi-Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli”. (grudzień 1915)

„Gen. Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działania dwóch dywizyj, 1-ej i 3-ej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armja polska posiada. Gen. Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawitego zadania w sposób aktywny. Zgodnie z moralną siłą, którą posiadały, szukały naprzód obie dywizje zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób wygrawszy na czasie, odejść spokojnie ku północy, dokąd je wzywał. Pierwsza dywizja legionowa dnia 8 sierpnia rozbiła 24-tą dywizję sowiecką, zdobywszy na niej 8 dział niedaleko od Horochowa, szybkim marszem podążyła ku Sokalowi, gdzie na nią oczekiwały przygotowane pociągi. Odjazd 1-ej dywizji odbywał się bez przeszkód. To samo zrobiła dywizja 3 pod Hrubieszowem”...“

MŁODY GRYF Nr. 8.



LEGENDA MARYNARSKA

Trudno opowiedzieć o tem niesamowitem zdarzeniu, nie poświęciwszy uprzednio bodaj kilku słów właściwemu bohaterowi tej całej, prawdziwej zresztą historii, bosmanowi Dylowi. Bosman Dyl pełni już od bardzo dawna funkcje bosmana pokładowego. Nikt na flocie polskiej nie pamięta go przy jakichkolwiek innych czynnościach. A i ci, co z nim służyli, we flocie b. cesarstwa niemieckiego, nie mogą go sobie inaczej przypomnieć, jak tylko w tej samej pozie, stojącego na pokładzie z kpiącym wyrazem na wygolonej twarzy, z czapką bosmańską, zsuniętą na tył głowy, w roboczym mundurze, nigdy niegestykulującego, ale zawsze z gotowem, niesłuchanie zawilem, mistrzowskim poprostu przekleństwem na ustach.

Bosman Dyl miał trzy właściwości. Zionał o każdej porze dnia i nocy spirytusem, nawet wtedy, gdy podczas sztormu nie schodził przez 30 godzin z pokładu na oczach całej załogi, bałwochwalczo przywiązany był do swego okrętu, dla którego zaniedbywał dom i rodzinę i w niezrównany, jemu tylko właściwy sposób, opowiadał straszliwe historie o okrętach — widmach, o skarbach, pochowanych na dnie morza i swoich niesamowitych przygodach. Ale na zwierzenia takie trudno było wyciągnąć bosmana, jak wogóle było trudno podejść do niego w jakiejś zawilej sprawie. Nawet wódz, sam dowódca okrętu, używał wobec niego specjalnej metody. Wołał go przed każdą taką sprawą do siebie, witał uprzejmie „dzień dobry“, wypytywał o pogodę, zdrowie rodziny, o samopoczucie i dopiero kiedy w oczach Dyla zaczęły migotać owe błyski serdeczne, a w każdym mięśniu twarzy widziało się wierne oddanie, wzruszenie i wdzięczność — wódz ostrożnie przystępował do sedna sprawy.

Ten to właśnie bosman odegrał w życiu marynarza — ochotnika Salińskiego rolę specjalnie wybitną. Marynarz Saliński przybył z kadry na okręt przed dwoma zaledwie tygodniami. Przedtem jeszcze znał morze i marynarzy z opowieści Londona. Otaczał też w myślach zawód żeglarza aureolą bohaterstwa, pisał pokryjomu wiersze o Bałtyku, a pierwsze swoje zetknięcie z typowym marynarzem, jakim niewątpliwie był bosman Dyl, poprostu odchorował w swej nadwrażliwej fantazji.

Zwłaszcza, że w kilka dni po zaokrętowaniu nowicjuszy, opowiedział im bosman prawdziwą historję o wizji, jaką miał jeszcze przed wojną na św. Józefa, 19 marca 1912 roku. Miał wówczas wachnię nocną, t. zw. „pieska“, i gdy przy-

siadł na chwilę przy wejściu do luku, ujrzał nagle za prawą burtę jolkę*), płynącą bez wiosła, a w niej trzy postacie. W pewnej chwili postacie te uniosły się i — zanim bosman miał czas, aby je okrzyknąć, spłynęły na pokład. Rozpoznał w nich Dyl trzech królów: Zygmunta, Władysława, Batorego i struchlał do reszty. A wtedy wystąpił największy z tych królów i zaczął prorokować, że na morzu tem za pięćnaście lat, pływać będą okręty pod polską banderą, że powstaną nad niem nowe, wielkie miasta portowe, a on, wachtowy Dyl, będzie instruktorem w polskiej flocie wojennej.

I wiecie — kończył opowiadanie bosman — wszystko się sprawdziło, wszyściuteńko. Nie powiedzieli tylko, jakich to ja durniów w tej flocie będę ćwiczył. Może nie chcieli. Kiwnęli mi na pożegnanie, a ja doskoczyłem do trapu**), świst przepisowy oddałem i — tyłem ich widział. Tylko po jolce fala została.

Marynarz Saliński stał teraz na wachcie, rozegzaltowany pod wpływem opowiadań Londona i — Dyla. Poprzez ciepły, barani kożuch, dawał mu się we znaki przejmujący wiatr ostowy, który rozegnał wprawdzie idące gdzieś od nordu ciężkie chmury, ale był tak przeraźliwie, że zniechęcał najwytrwalszych do marzeń. Mimo to, mar. Saliński stał nieruchomo na dziobie i przy-

słuchując się pracującym w oddali dragom, oddawał się wspomnieniom z dnia ubiegłego. Przed kilkoma jeszcze godzinami na tem samym miejscu z nabożeństwem wsłuchiwał się w głos komendy „pięć minut przed“. Stał potem wyprężony przed banderą i w obawie, aby go ktoś nie ubiegł, trzymał kurczowo w rękach linę. Jakże lubiał ów moment wyczekiwania i skupienia, panujący na wszystkich okrętach przed spuszczeniem bandery. Ile uroku i poezji, a jednocześnie, ile realnej rzeczywistości ma w sobie taka chwila... Wśród absolutnej ciszy rozlega się nagle trąbka z O. R. P. „Bałtyk“. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na wszystkich okrętach padają jednocześnie niemal, we wszystkich odcieniach

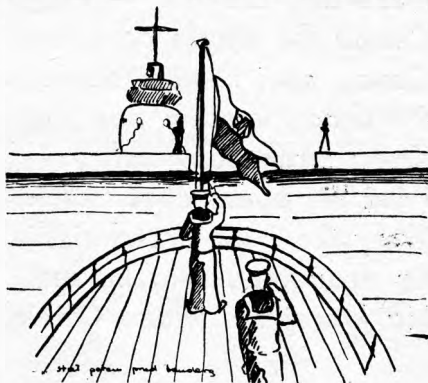
i barwach głosy skandowane, komendy: „czas upłynął“. Opadają wolno, wolniutko bandery. Płyną ku niebu krótkie słowa marynarskiej modlitwy. Tak modlić się umieją tylko marynarze... Stoї na dziobie ochotnik — marynarz Saliński, ongiś słuchacz filozofji i odgrzebuje w pamięci poezje Słowackiego. „O, gdyby lutni! Ja bym was poruszył śpiewem! — Patrzcie: Polska się granicami ku morzu rozstrzela i po burzliwej nocy

*) jolka — łódź.

**) trap — pomost, po którym przechodzi się z lądu na okręt.



Bosman Dyl



...stał potem przed banderą

oddycha i żyje!" Ziścił się cud, na polskim okręcie marynarz polski czujną trzyma straż.

Czy czujną? Uświadamia sobie nagle wachtowny, że od pół godziny stoi na dziobie i zapomina o obowiązkach. Robi zwrot i — przeciera oczy. Oto do trapu dobija cichutko jolka, a w niej trzy ciemne postacie. Ale mar. Saliński regulamin pamięta, więc okrzykuje: „Kto na łodzi!” Chwila milczenia, a potem trzy równe głosy:

— Zygmunt — Władysław — Batory.

Wachtowny usiłuje krzyknąć, ale głos mu zamiera. Wie, że nie śpi i widzi, och, jak bardzo dokładnie widzi trzech mężczyzn, wchodzących po trapie na pokład. Idą pomału, majestatycznie, stają przed nim w szeregu i mówią kolejno:

— Sprawdziły się nasze proroctwa z przed laty. Słuchaj teraz! Za dziesięć lat na wodach tych pływać będą potężne krążowniki pod biało-czerwoną banderą. Pięć dywizjonów łodzi podwodnych i dwańście kontr-torpedowców stworzą na wodach Bałtyku nową, potężną siłę.

— Minister marynarki wojennej admirał Świrski przyjmować będzie w tym dniu attachés morskich wszystkich państw świata, a na spotkanie ich z dużego, wielomiljonowego portu Pucka wylecą dywizjony wspinających hydroplanów.

— Kapitan marynarki Saliński, instruktor Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Gdyni, zasłynie w tym roku jako wielki odkrywca, a wynalazki jego uczynią przewrót w dziedzinie wojen morskich.

Stanie się zaś to wszystko nie na skutek szumnych słów i nieziszczalnych przysłów. Przeciwnie. Widzę sejm i senat, posłów i senatorów zgodnie i jednomyślnie uchwalających specjalny podatek na Flotę Wojenną. Drobnym, groszowym ten ciężar, niknący w masie innych większych świadczeń przyjmują obywatele z ochotą. Zwłaszcza, że doskonale rozwijająca się stocznia w Gdyni sama wyrabiać będzie wszystkie części okrętów, a setki tysięcy

bezrobotnych znajdą w niej zatrudnienie, podnosząc kulturę i poziom życia pracowniczego. Pieniądze więc zostaną w kraju, ożywią życie gospodarcze, rozwiążą kwestję bezrobocia i stworzą wielką flotę polską.

— Naród oderwie się od szarzyzny życia codziennego. Obywatel ponad, troskę i kłopoty o chleb powszedni, o skromne i ciasne ideały, chwyci szeroki oddech, a czerpiąc ogień i ochotę rycerską z naszej królewskiej potęgi, królewskiego testamentu i spuścizny, zadziwi świat całym rozmachem swoim, twórczością i nieustrudzoną pracowitością.

19 marca, dzień imienin Wodza, a naszego brata najmilszego, będzie dniem jedności i skupienia całego narodu, będzie triumfalnym sprawdzianem dokonanych czynów zbiorowym wysiłkiem obywa-

teli i bodźcem do dalszych, realnych, godnych nas, królów, wysiłków.

Kiedy zastępca dowódcy wyszedł na pokład, ujrzał wachtownego z gwizdkiem przy ustach, oddającego honory przy trapie. W oddali majaczyło światelko na łodzi. Przedstawiony do raportu, tłumaczył się u dowódcy, że ani na sekundę nie zasnął i w każdej chwili gotów jest przysiąc, że widział i słyszał proroctwa Trzech Królów. Dowódca zarządził dochodzenie, ale stwierdzono, że bosman Dyl, który wedle raportu oficera okrętowego „mógł być wzięty pod uwagę, jako inspicjent i reżyser całej tej inscenizacji”, okrętu tej nocy nie opuścił. Marynarz Saliński został więc ukarany zakazem opuszczenia okrętu na przeciąg jednego tygodnia za nieprawdomówność, ale załoga uwierzyła.

Odtąd co roku 19 marca, w dniu imienin Marszałka, na wszystkich naszych okrętach wypatrują wachtowni nowej wizyty dostojnych gości, a mar. Saliński wraz z towarzyszymi skrupulatnie oblicza czas, jaki pozostał jeszcze do urzeczywistnienia przepowiedni.

Tam, w Gdyni, wierzą święcie, że przepowiednia ta ziści się napewno.



Gdy podczas sztormu.....



...pływać będą potężne krążowniki...

EWA ZAWIDZIANKA

DROGA

*Już droga stała się szarą,
Niknącą w półmroku wstęgą,
A jeszcze wzrok swój wyteżam
I czekam, czekam — czego?
Czemu się ciągle odrywam?
Czemu spojrzeniem odbiegam
Do drogi, kurzem pokrytej,
Którą mrok nocy zalega?
I już się budzi chęć rzucić
Wszystko i iść przed siebie
Tą drogą, pokrytą kurzem,
Na której nie widzę Ciebie.*

Gdańska wódka ... i toruński piernik

Przysłowie polskie z XVII wieku zaliczało do najlepszych rzeczy w Polsce: „Gdańską gorzałkę, toruński piernik, krakowską pannę i warszawski trzewik”. Specjalnymi względami szlachty polskiej cieszyły się gdańska wódka i toruński piernik. Żadne święta i uroczystości nie mogły się odbyć bez nich, szczególnie zaś święta Bożego Narodzenia.

Szlachta polska słynęła z tego, że w picu nikt jej nie sprostał. „Wy szlachta ciągniecie jak baki” — mówił Sędzia w „Panu Tadeuszu” do Dobrzyńskich. Piła szlachta i mieszczaństwo miód, wino, ale najczęściej przepadała za wódką, zwaną wówczas gorzałką, jako że się ją wypala. Szlachta sama pędziła wódkę we własnych licznych gorzelniach. Umiała też fabrykować liczne gatunki wódek. W dawnej Polsce znane były takie gatunki gorzałki jak alembikowa, szumówka i od zapraw rozmaitych: korzenna, alkiermesowa, cynamonka, karolkowa (czyli kminówka), persyko z pestek, piołunówka, anyżówka, białomorwówka, goździkówka, cytwarowa, oraz wódka kordybanowa, nalewana na tatarak i konwalję. Gdy zaczęto zaprawiać wódki cukrem, powstały nalewki i likiery licznych gatunków: brzoskwińowe, ananasowe, miętowe, różane, kawiane, pomarańczowe i wiśniowe czyli ratafje. W domach szlacheckich trudniły się przepędzaniem wódek przez alembik i zaprawianiem żony i córki.

Niezależnie od tego sprowadzała szlachta do Polski wódki włoskie i francuskie oraz hiszpańskie rumy i araki. Specjalnie jednak przepadała szlachta za „wódką gdańską” zwaną goldwasserem. Ciesząca się wówczas europejską sławą „wódka gdańska” jest wyrabiana jeszcze po dziś dzień. Jest to wyborny, słodki, bezbarwny likier, wytwarzany z różnych ziół i korzeni. Nazwę swą „złotej wódki gdańskiej” (Danziger Goldwasser) zawdzięcza temu, że wrzucana jest do niej pewna drobna ilość kruszyn startych listków złota. Wódka ta była wyrabiana w Gdańsku oddawien dawna. Szczególny rozgłos zyskały sobie jednak „wódki gdańskie”, wytwarzane w założonej w r. 1598 w Gdańsku fabryce wódek i likierów wdowy po Izaaku Wed Ling i jej zięcia Dircka Hekkera. Fabryka ta pod godłem „Łosoś”, istnieje po dziś dzień w Gdańsku przy ulicy Szerokiej. Wódka gdańska była kupowana przez szlachtę także po rozbiorach Polski. Na polowaniu na niedźwiedzia (opisaniem w „Panu Tadeuszu”), Sędzia wzniosłszy flaszkę wódki gdańskiej wykrzyknął: „Wiwat Gdańsk, miasto nasze, znowu będzie nasze”.

Wódki różnych gatunków, szczególnie zaś wódka gdańska, stanowiły podstawę apteczki domowej w każdym dworze szlacheckim, gdyż uważane były za najlepsze lekarstwo na wszelkie przypadłości. To też szlachcic zamierzający w podróż, nie rozstawał się z tym „lekarstwem” i zabierał ze sobą specjalne puzdro z

przegródkami na cztery do ośm flaszek na tyleż gatunków wódki.

Wódkę nazywano w Polsce także okowitą, to znaczy „wodą życia”, gdyż uważano, że przedłuża życie. Nie brakło jednak już wówczas przysłów, ostrzegających przed skutkami pijaństwa. Za czasów króla Zygmunta III mówiono: „Gorzałką za grosz przyjaciela uczcisz, a za dziesięć umorzysz”, albo „Gorzałka jak złodziej ani wiesz, kiedy się wkradnie”.

Natomiast pisarz Minasowicz w połowie XVIII wieku nawoływał do picia wódki:

„Kto nie pija gorzałki i od niej umyka,
Ten słodkiego nie godzien kosztować piernika.

Widać z tego, że drugi przysmak szlachty, piernik toruński, dawnym zwyczajem podawano jako przegryzkę po wódce.

Piernik — ciasto z mąki i miodu, niewątpliwie znane było w Polsce od najdawniejszych czasów i nazywane było miodownikiem, a od przyprawy korzennej czyli pieprznej (po staropolsku „piernej”), przewane piernikiem (po niemiecku Pfefferkuchen). Doskonałe pierniki wyrabiali miasta niemieckie, jak Norymberga, Bazylea w Szwajcarii, Ulm, Brunświk oraz Ploucence w Czechach. Z Norymbergi, jeszcze za czasów króla Zygmunta III, przywożono do Polski na dwory pańskie złociste pierniczki norymberskie. Jednak wkrótce polski krajowy przemysł piernikarski z Toruniem na czele wyparł obce wyroby z kraju i co więcej zdobył dla siebie rynki zbytu zagranicą.

Na obszarze Rzplitej Polskiej znajdowało się co prawda więcej miast, zajmujących się wypiekiem pierników, że wspomnę tylko Gdańsk, ale wkrótce pierniki toruńskie wybiły się na pierwsze miejsce w produkcji piernikarskiej całej Europy. To też słusznie twierdzą dowcipnicy, że „piernik wślawił Toruń równie dobrze jak Kopernik”.

Piernik toruński uważany był za cenny i drogi przysmak i dlatego toruńczycy robili z niego podarunki dla głów koronowanych i dostojników polskich. Często cechy toruńskie, rada miejska lub fabrykanci pierników przesyłali władcom w darze pierniki, wygniatane w formach nieraz nadzwyczajnej wielkości. Królowie polscy w czasie pobytu w Toruniu otrzymywali pierniki w darze od miasta. Jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku zdobył się zubożały już wówczas Toruń na wspaniały dar, posyłając carycy Katarzynie II w r. 1778 wspaniały piernik długości czterech łokci, gruby na pół łokcia. Prezent ten kosztował Toruń 300 talarów. Wśród toruńskich pierników najbardziej znaną i typową formą jest t. zw. katarzynka, niegdyś pokrywana ornamentem. Toruńczycy nadawali piernikom najróżnorodniejsze kształty ludzi, zwierząt, świętych, królów polskich i różnych postaci historycznych. W wieku XIX skończyły się świetne czasy „piernika toruńskiego”, który uchodził niegdyś za coś przewybornego. Wszak mówiło nawet przysłowie, że „chłop chleb stokłosny tak smaczno je, jak piernik toruński”. Że sami piernikarze toruńscy byli świadomi wartości swych pierników, tego dowodem choćby zwyczaj ich, że córom swym dawali w wianie centnary ciasta piernikowego,

odkładanego przez kilka lub kilkanaście lat, celem nadania mu potrzebnego smaku. Podobnie jak wódkę gdańską uważała szlachta piernik za środek leczniczy.





Wojna włosko-abisyńska jest w dalszym ciągu tematem dnia, zwłaszcza, że zaczyna przybierać zupełnie nieoczekiwany obrót. Wojska abisyńskie, które do tej pory skutecznie nekwały przeciwnika walką podjazdową i zatrwały mu życie częstymi wypadami i atakami w tych miejscach, w których się najmniej tego spodziewał — teraz dostały się same w matnię i strasznie przegrały, pozostawiając na polu walki tysiące zabitych. Terenem krwawych zmagania stała się góra Amba-Fladzi. Abisyńczycy, otoczeni ze wszystkich stron, bronili się z niezwykle męstwem, podchodząc do luf armatnich na odległość 10 m. Ale artylerja włoska, która bezustannym ogniem prażyła przeciwnika i nisko lecące samoloty, z których karabiny maszynowe siały śmierć — dokonały dzieła zniszczenia. Negus, który na wiadomość o niebezpiecznej sytuacji pośpieszył na pomoc walczącej armji, nie zdążył z odsieczą. Armja rasa Kassa została rozbita. Droga do Addis Abeby stoi prawie otworem.

Tymczasem Liga Narodów wystosowała gorący apel do stron walczących, aby zaniechały kroków wojennych i rozpoczęły rokowania pokojowe. Mussolini w odpowiedzi na apel oświadczył, że nie ma nic przeciwko rozpoczęciu rokowań. Negus również godzi się na to, chociaż ma pewne wątpliwości, czy te rokowania będą mogły być przeprowadzone w ramach Ligi Narodów, skoro wojska Włochów, jako napastników, znajdują się na terenie Abisynji.

W Nowym Jorku wybuchł strajk windziarzy, który w ciężkim położeniu postawił mieszkańców tego największego miasta świata. Trudno bowiem pomyśleć, aby np. na 50-te piętro wchodzić po schodach, o ile w nowojorskich drapaczach chmur schody wogóle się buduje. Ale już chyba najtragiczniejszy jest strajk windziarzy dla... listonoszów.

Projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego został po długiej debacie uchwalony przez komisję administracyjno-samorządową Sejmu. Nie pomogły



1. Poznańskie społeczeństwo złożyło już 100.000 zł na bezrobotnych. Komitet zbiórki wraz z prezydentem płk. Więckowskim obok t. zw. „termometru ofiarności” — na którym oznaczono wpływ ze zbiórek pieniężnych.
2. Delegacja III. okręgu polskiego Zjazdu Zw. Peowiaków składa wieniec w Belwederze i przed pomnikiem Peowiaka w Warszawie.
3. Zamek arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów polskich w Łowiczu nad Bzurą, zbudowany w 1355 przez arcybiskupa Jarosława Bogorja Skotnickiego, a w roku 1799 odrestaurowany — stanowi dzisiaj pełną wymowy ubiegłych stuleci ruinę.

protesty rabinów, którzy z wielkim uporem bronili dotychczasowego barbarzyńskiego zabijania zwierząt. Przegrali na całej linii. Choć raz!

Niemcy dokonały ostatnio przesunięcia, które wywarło olbrzymie wrażenie w całej Europie. Wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji i zajęły strefę zdemilitaryzowaną. Niemcy złamały w ten sposób Traktat Wersalski, który gwarantował, że nadreński pas graniczny między Francją a Niemcami nie będzie ufortyfikowany i obsadzony wojskiem. W tym samym dniu, w którym 19 bataljonów piechoty i 13 baterij artylerji przekroczyło granicę strefy zdemilitaryzowanej, kanclerz Hitler wygłosił na posiedzeniu Reichstagu wielką mowę, w której zapoznał świat z tym faktem dokonany, uważając go za niezbędne posunięcie, będące przejawem równouprawnienia Niemiec.

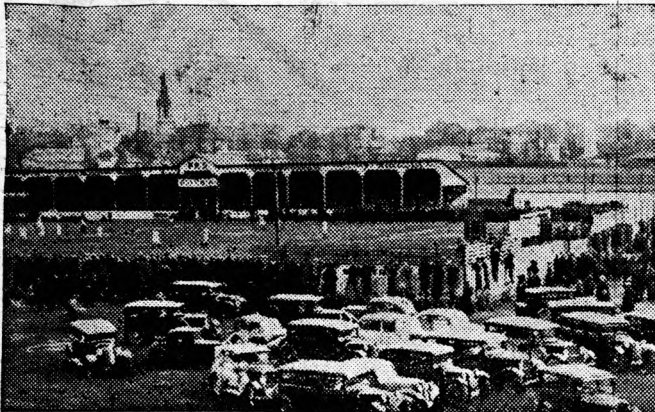
Francja, zaskoczona ostatnimi wypadkami, złożyła energiczny protest przeciwko posunięciom rządu Rzeszy i odwołała się do Ligi Narodów. Główna więc batalja rozegra się na terenie Genewy, a właściwie Londynu, gdzie dla odmiany zbiera się na najbliższe posiedzenie Rada Ligi Narodów.

W Jugosławiji dokonano zamachu na premiera Stojadinowicza. W czasie wygłaszania przez premiera przemówienia w parlamencie, jeden z deputowanych strzelił doń 4-krotnie z rewolweru. Strzały na szczęście chybiły. Zamachowca aresztowano. Obecnie przeprowadzane jest szczegółowe śledztwo, mające wyświetlić tło zamachu.



Oddziały niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy nad Renem

Gryf Sportowy



Boisko i trybuny P. K. S. „Polonji” w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim podczas rozgrywek o mistrzostwo Okręgu — urzędnicy, widziane na zdjęciu, są owocem zbożnego wysiłku społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim, który wiele uwagi poświęca wych. fizyczn. młodego pokolenia.

Toruń otrzyma nowy stadion sportowy. W Toruniu odbyło się pod przewodnictwem p. prezydenta Bolta ostatnie w r. budżetowym 1935/36 posiedzenie Miejskiego Komitetu WF i PW.

Na posiedzeniu tem, po uchwaleniu preliminarza budżetowego na rok 1936/37, zaaprobowano plan prac Miejskiego Komitetu WF i PW na przyszły okres budżetowy.

Plan przewiduje rozszerzenie działalności komitetu, a przede wszystkim urządzenie terenów sportowych, zaangażowanie instruktorów i roztoczenie opieki lekarskiej nad zawodnikami. Ponadto plan przewiduje zorganizowanie zawodów międzydzielcowych i międzyokręgowych, wzmożenie pracy wychowawczej w hufcach szkolnych, krzewienie idei PW i WF wśród najszerzych warstw społeczeństwa toruńskiego oraz propagandę strzelectwa sportowego.

Komitet uchwalił również budowę nowego stadionu sportowego w Toruniu.

W czasie dyskusji wyłoniła się sprawa przydzielenia w obecnym sezonie boiska miejskiego klubowi piłkarskiemu. Wobec tego, że boisko to było przebudowane w ubiegłym roku i jest jeszcze rozmiękłe, komitet uchwalił nie przydzielać klubowi piłkarskiemu boiska aż do czasu obesznięcia i stwardnienia nawierzchni, gdyż użytkowanie boiska w takim stanie, w jakim się obecnie znajduje, t. j. rozmokłego, mogłoby spowodować całkowite jego zniszczenie.

Mistrzostwa Pomorza w boksie. W Grudziądzu rozegrano mistrzostwa Pomorza w boksie, które przyniosły następujące wyniki:

W wadze papierowej Janicki (Bydgoszcz) wypunktował Schoenwalda (Grudziądz). W muszej — Rynke (Bydgoszcz) pokonał na punkty Wyszec-

kiego (Gdańsk). W koguciej — Krzemieński I (Grudz.) zdobył mistrz. wal-kowerem spowodu braku przeciwnika. W piórkowej — Kowalski (Grudz.) wypunktował Borowicza (Bydg.) W lekkiej Dorsz Bydg. pokonał Sforowskiego (Grudz.) W półśredn. — Lubbecki pokonał na punkty Grzechowiaka (Grudz.) W średn. — Sarnowski (Gdańsk) wygrał na punkty z Ołazakiem (Tcz.). W półciężkiej — Borożyński (Bydg.) wypunkt. Górnoego (Grudz.) W ciężkiej — Lutobarski (Gr.) zmusił do poddania się Łotewskiego (Grudziądz).

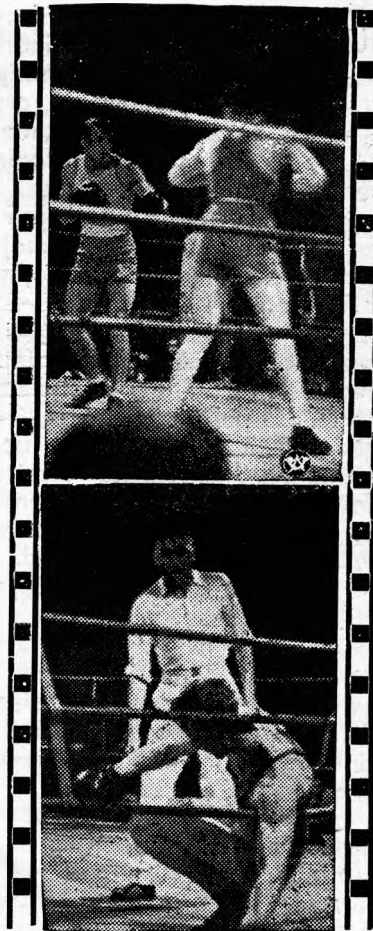
Poznań zwycięża w koszykówce i siatkówce. W Toruniu odbyły się zawody w siatkówce i koszykówce pomiędzy drużynami KPW Poznań, a KPW Pomorze.

Wśród gości poznańskich przybyła mistrzowska drużyna Polski w koszykówce KPW Poznań, zwycięzca mistrza Europy Estonji oraz reprezentacji Łotwy i Tallina.

Poszczególne spotkania dały wyniki następujące: w siatkówce żeńskiej zwyciężyła drużyna Pomorza 2:0. w siatkówce męskiej wygrał Poznań 2:1. W koszykówce żeńskiej zwyciężyła drużyna poznańska 16:2. W koszykówce męskiej mistrz Polski KPW Poznań wygrał wysoko z reprezentacją Pomorza 59:15. W hali wygrał Poznań w stos. 10:6.

Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w Poznaniu. W Poznaniu odbyły się ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego. Na 500 m zdobył Kucharski czas 1:14,2, a na 1000 m 2:51,2. W trójskoku Hoffman (AZS) poprawił rekord Polski, uzyskując wynik 13,59 m.

W Toruniu odbyły się zawody w siatkówkę o mistrzostwo Polski. Mistrzostwo Polski zdobyła drużyna Y. M. C. A. Kraków, 2 „Polonja” Warszawa, 3 K. P. W. Wilno, 4 A. Z. S. Lwów, 5 K. P. W. Pomorzanie, 6 Ł. K. S. Łódź, 7 W. K. S. Gryf Toruń, 8 K. P. W. Katowice.



Występy bokserskich zespołów belgijskich w Polsce 6. III. br. Zdjęcia walki z meczu Belgja-Polska. Wygrała Polska 13:3.



Zaniedbanie wychowania fizycznego mnoży garbatych, koślawych i wszelkiego rodzaju niedołęgów.

Jędrzej Śniadecki — „O fizycznym wychowaniu dzieci”.

Czytasz o wojnie w Afryce, wkroczeniu niemieckich oddziałów do Nadrenji. Dajesz ucha mniej lub więcej chętnie przypowieściom domorosłych polityków „o grożącej wojnie”? Ktoś ci mówił, że znalazła się kanalia, która chciała zapisać się w szeregi partji wrogiej, nam duchem i językiem. Niespokojnie myślisz, czy w razie potrzeby damy sobie radę z wrogiem? Czy dość mocni jesteśmy? Czy możemy spokojnie pracować? Zapominacie, że za nami stoi zbrojny mur armji o wspaniałej historii i tradycjach, — armji piątej w Europie co do liczebności, a stawianej przez fachowców-znawców na czołowym miejscu. Dzięki tej armji znaczenie i potęga Polski na polu międzynarodowym rośnie. Z nami się liczą! Bo zbrojne jest ramię Rzeczypospolitej Polskiej, gotowe twardo odtrącić każdą łapę, łapczywie wyciągniętą po najmniejszy choćby skrawek pięknej ziemi naszej! „Nie damy ani guzika” — to mocne słowa gen. Rydza-Śmigłego, które dobrze pamiętamy.

Powiesz może, że chcesz liczb, nie słów! Żaden wróg jeszcze słów się nie uląkł. A więc słuchaj! Niech liczby i fakty mówią.

Rok 1914. Garstka żołnierzy legjonowych — stwarza Czyn sierpniowy, trwały załazek przyszłej armji polskiej, wszczynając walkę o Niepodległość.

Rok 1918 budzi już Polskę z długiego snu. Marszałek Józef Piłsudski za jedno z najważniejszych zadań odrodzonego Państwa uznaje budowę silnej armji.

Tworzy wojsko polskie wśród ciężkich zmagani wojennych, przerażających ówczesne siły i środki nasze. Z niewielkiej w 1918 r. Brygady Siły Zbrojnej, z nielicznych splondrowanych jednostek bojowych austriackich, z szeregów liczących zaledwie około 100 tysięcy legjonistów — peowiaków, strzelców, Naczelną Wódz

Polski organizuje formacje piechoty, jazdy, artylerji, kolumny czołgów, eskadry samolotów, marynarkę. Wskrzeszona armja dochodzi w latach wojennych do 300.000 żołnierzy. Na straży bezpieczeństwa Polski i twego czuwa 90 pułków piechoty, 40 pułków kawalerji. Szkoli się intensywnie 31 pułków artylerji lekkiej, 10 pułków artylerji ciężkiej, 14 dywizjonów artylerji konnej. A dalej — oddziały artylerji najcięższej, motorowej, przeciwlotniczej, saperów, wojsk pancernych, lotniczych, technicznych, sanitarnych. Nie zapomnij też o Marynarce Wojennej, świetnym Korpusie Ochrony Pogranicza i inn.

Szczyście i duma rozpiera serce Polaka na myśl, że od najróżnorodniejszego uzbrojenia i sprzętu bojowego, zbieranego na prędko w czasie wojny, doszliśmy do własnego jednolitego uzbrojenia, produkowanego w polskich fabrykach, począwszy od karabinka, karabinu maszynowego, a skończywszy na płatowcach i maskach gazowych. Wszystko co wojsko posiada — to praca rąk polskiego robotni-

ka — pod kierunkiem polskich inżynierów z polskiego surowca. Podobnie i mundury — chociaż skromne, ale jednolite i solidne.

A żołnierz — jakż jest ten żołnierz polski? Jest i był ucieleśnieniem najwyższych cnót żołnierskich. Był i jest zawsze najświetniejszym ze wszystkich na świecie. W cywilu może pyskuje i narzeka, ale w wojsku — to najkar-

niejszy i najwytrwalszy i pewny siebie piechur, czy kawalerzysta. A tę pewnośc daje żołnierzowi naszemu doskonale wyszkolenie i wyćwiczenie, jakiego uczy się od swoich oficerów, kształconych w polskich szkołach podchorążych, świetnie zorganizowanych i w Wyższej Szkole Wojennej, oraz podoficerów, szkolonych w szkołach podoficerskich pułkowych.

Tak przedstawia się w krótkim zarysie droga rozwoju siły zbrojnej Polski, droga okupiona znojem i trudem krwawych walk legjonowych i skąpiana w potoku krwi w latach 1918—20.

Bądź więc spokojny — drogi przyjacielu. Polska wojny nie chce i nie pragnie! Lecz zbrojne stalowe ramię strzeże jej! Nie pójdzie na marne ani twa danina podatkowa, złożona na obronę granic, ani danina wyteżonej pracy wielu dzielnych jednostek. I nie zapomnij, że za wojskiem stoi cały Naród — setki tysięcy rezerwistów — całe P. W. i każde polskie serce. I nie zapomnij, że na czele armji stoi jej Wódz — spadkobierca tego najcenniejszego skarbu Polski, stworzonego przez Marszałka Piłsudskiego, gen. Rydza-Śmigłego, który na polu bitew, poprzez wszystkie stopnie oficerskie — nieustraszonem męstwem, świetnymi zwycięstwami zdobył swoje stanowisko Wodza Armji Polskiej.

Tadeusz Brodzki

Dyr. Państwowego Urzędu W. F. i P. W. nadał honorowe Odznaki komehdanckie p. w. zasłużonym działaczom na tem polu pracy, których lista przedstawia się następująco:

Inż. Baranowski Franciszek, prez. m. Barciszewski Leon, Bednarski Walenty, Bizio Józef, dyr. Chojnowski Zenobjusz, urz. Domański Zbigniew, urz. Dubieszko Mieczysław, inż. Getler-Girtler, Gierke Hans, budown. Grochowski Marjan, kier. szk. Góra Władysław, prez. m. Jankowski Apolinary, prof. Kański Henryk, mjr. s. s. Kapela Kazimierz, inż. Michalski Mieczysław, ppłk. Mirgajowski Bolesław, nacz. Urz. Pocz. Mróz Bronisław, por. rez. Neumann Antoni, kpt. Niewiarowski Edmund, Kier. Insp. Str. Gran. Okulski Edward, Postulzny Jan, kier. ż. szk. p. Riemer Jan, prof. gim. Romer Alfred, naucz. Sieklicki Stefan, dyr. szk. Siemieradzki Franciszek, podkom. St. Gran. Sierostawski Jan, mjr. s. s. Stefanicki Michał, kier. szk. pow. Świtański Jan, star. pdw. Wilczek Romuald, naucz. Wrzoś Kazimierz.



Z życia strzelców

Pod hasłem „Każdy obywatel żołnierzem — każdy żołnierz obywatelem“, nastąpiło otwarcie kursu w pięknie przybranej świetlicy Zw. Strzeleckiego w **Chojnicach**. Słowo wstępne wygłosił Insp. Szkolny ob. Prezes Sowiński, wskazując na cel i korzyści świetlic, kończąc wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Prezydenta. Bardzo treściwie przemawiał do kursistów przedstawiciel Kuratorjum Szkolnego, podnosząc, by hasłem kursu było: „Każdy obywatel żołnierzem“. Uroczystość tę zakończono wspólną pieśnią: „Wszystko co nasze Polsce oddamy“, poczem rozpoczął się kurs, który potrwał 7 dni i miał 60 lekcji, w tem 21 teoretycznych. W kursie brało udział 37 obyw. strzelczyń i strzelców oraz grono osób niezrzeszonych. Kurs ten niezawodnie wyda dobrych kierowników świetlicowych, których brak najbardziej odczuwała nasza wieś tu na zachodnich krańcach Polski.

Dnia 2 marca 1935 r. z ramienia Pow. Zarządu Z. S. w **Chodzieży** został otwarty kurs dla Przewodników Wychowania Obywatelskiego. Na kursie było 46 kandydatów z różnych miejscowości powiatu. Kurs trwał 8 dni. Kierownictwo kursu objął znany nam z pracy społecznej obyw. prof. Ptak. Wykładcami były siły fachowe, które prace na kursie utrzymywały na wysokim poziomie. Program kursu był przystosowany do potrzeb życia strzeleckiego w osiedlach wiejskich i miejskich.

Kurs ten wyszkolił przewodników wych. obyw., którzy po powrocie do swoich osiedli będą mogli być wykwalifikowanymi pomocnikami dla referentów wychow. obyw. przy prowadzeniu prac nad uświadamianiem obywatelskiem w różnych organizacjach, czy też w samym osiedlu. Taką pracą społeczną należy powitać z zadowoleniem, ponieważ utrwala należyte pojęcie o problemach ojczystych.

W miesiącu lutym b. r. odbyło się w oddziale **Kartuzy-miasto** walne zebranie. Z obszernego sprawozdania prezesa wynikało, że oddział pracował intensywnie, o czym świadczy regularne przeprowadzanie ćwiczeń p. w. i wieczorów świetlicowych.



Kącik harcerski

Obozy pracy. Główna Kwatera Harcerzy, poza długotrwałymi ośrodkami pracy fizycznej, zamierza w lecie rb. (lipiec—sierpień) zorganizować ośrodek pracy (6—8 tygodni) dla harcerzy, którzy w okresie roku szkolnego uczęszczają do wyższych klas szkół lub zawodowych bądź też studujących na wyższych uczelniach wzgl. ukończyli niedawno szkołę średnią. Zgłoszenia należy nadsyłać do 15 maja rb. pod adresem Głównej Kwatery Harcerzy — Referat Pracy, Warszawa, Myśliwiecka 3, z załączeniem metryki urodzenia, świadectwa lekarskiego o zdolności do pracy fizycznej i opinii bezpośredniego przełożonego harc.

Harcerze-juhasi w Ameryce. Poważny procent emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych stanowią Podhalanie. Utworzyli oni Związek Podhalanie, który liczy już parę tysięcy członków. W szeregach Związku znajduje się około 1000 młodzieży, którą ostatnio spróbowano zorganizować w drużyny harcerskie. Narazie tworzą się one w Chicago, w liczbie sześciu. Nazywają się juhasami.



Rezerwiści mają głos!

W dniu 10 marca pod przewodnictwem prezesa okręgu Nacz. Grzanki odbyło się **posiedzenie Zarządu Okręgowego** przy udziale kierowników poszczególnych referatów.

Obfity program zebrania obejmował nie tylko sprawozdania z dokonanych prac, lecz uwzględnił także dalsze wytyczne na przyszłość pod względem wychowania obywatelskiego i spraw wykszolenia. Po sprawozdaniu ogólnie-organizacyjnym, złożonym przez prezesa na temat wyników odpraw w Żninie, Brodnicy, Tczewie, Kościerzynie, Kartuzach, Sępólnie, Świeciu, omawiano sprawę Zjazdu Federacji P. Z. O. O., mającego się odbyć w końcu kwietnia, oraz sprawę zjazdu w Toruniu kierowników referatów powiatowych wychowania obywatelskiego.

Na zakończenie trzygodzinnych obrad wytknięto plan pracy na najbliższą przyszłość, poczem prezes zamknął posiedzenie zsumowaniem dodatknych prac pomorskiej rezerwy.

Niedziela dnia 8-go marca upłynęła w **Świeciu** pod znakiem zjazdów przedstawicieli armii rezerwowej powiatu świeckiego. Zjazdy te przybrały charakter manifestacji patryjotycznych.

W wielkiej sali „Strzelnicy“ odbył się zjazd delegatów Związku Rezerwistów z powiatu świeckiego, na którym zarząd powiatowy zdawał sprawozdanie ze swej całorocznej pracy w terenie. Obradom przewodniczył p. rejent Brzeski, a wzięli w nich udział: prezes związku p. nacz. Grzanka z Torunia, starosta powiatowy świecki p. Krawczyk, komendant powiatowy p. w. i w. f. p. por. Nowiński i dużo innych.

W kilka godzin później na sali p. Chelstowskiego zgromadzili się delegaci drugiego silnego w powiecie świeckim zrzeszenia byłych wojskowych, Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Po zagajeniu obrad i powołaniu na marszałka p. Eckerta z Inowrocławia, członkowie zarządu powiatowego z prezesem i założycielem obwodu powiatowego p. insp. Cichockim na czele przedstawili wyniki zeszłorocznej pracy.



Nasi kapewiaczy

Dnia 17. II. b. r. odbyła się w świetlicy K. P. W. w **Tczewie** uroczysta akademja z okazji obchodu 16-iej rocznicy odzyskania dostępu Polski do morza, zorganizowana przez Ognisko K. P. W. Tczew II i Oddział Kolejowy L. M. K. Zajączkowo. Akademję urozmaiciła inscenizacja ze śpiewem „Marynarz“ oraz „Sąd Morski“ według noweli A. Makarczyka, wykonana przez członków Ogniska i ich rodzin. Dekorację sceny, przedstawiającą S/S „Wicher“ i S/M „Piłsudski“ na tle Bałtyku wykonali członkowie Ogniska.

Dnia 29. I. br. odbyło się w świetlicy K. P. W. **Tczew I** Walne zebranie członków Ogniska pod przewodnictwem delegata Okręgu ob. Konopińskiego, przy udziale Sekretarza Okręgu ob. Kwaśniewskiego. Do nowego Zarządu weszli: jako prezes ob. inż. Zaborski, jako czł. zarz. ob. ob.: inż. Borkowski, Leski, Rucki, Wierzba, Kussowski, Szlachcikowski, inż. Krzywolak, inż. Załuski, inż. Kniat, Gorzanka i Kuchciński.

TAJEMNICA BLĄŻEJA BRZELINY

POWIEŚĆ

5)

Streszczenie początku powieści: Znajdującego się w skrajnej nędzy Brzelinę wspomógł tajemniczy starzec, który dał mu sto złotych. Odrodzony Brzelina, pełen chęci do pracy, poszedł jeszcze tego samego wieczoru na dworzec i ponióst pewnemu panu walizkę. Pan ten był synem dobrego starca. Po przybyciu do domu obydwaj ujrzeli straszny widok: dobroczyńca Błażeja leżał na posadzce, brocząc we krwi. Umierający ojciec udzielił synowi przestrogi, wymieniając imię Rudego Felka. Błażej chciał pobiec za domniemanym zbrodniarzem, lecz potknął się o jakąś kłodę i stracił przytomność. Na miejsce wypadku zjechał się komisarz Michniewicz i rozpoczął śledztwo. Podejrzenia padły na Rudego Felka. Chcąc się jednak upewnić co do tego, komisarz Michniewicz wybrał się w przebraniu robotnika na zawody bokserkie. Skutkiem nieroztropnego okrzyku Błażeja, przedwcześnie zostali zdemaskowani.

Zostali zdradzeni. Michniewicz uchwycił rękę Błażeja i uściśnął ją silnie.

Dokoła nich zaczęły się gromadzić jakieś typki. Robili to jednak przezornie, jakby od niechcenia. Koło ich stawało się z każdą chwilą ciałniejsze.

— Felek! Głina! — ryknął ktoś ponad ich głowami.

Rudy olbrzym o kwadratowej głowie chwilę jakby zamarł w bezruchu, a następnie z szybkością kota zeskoczył z ringu. W kilku susach wydostał się z sali do szatni. Gnał naoslep, przewracając tych, którzy mu w porę nie zesłi z drogi.

Komisarz Michniewicz chciał ruszyć za nim, ale znalazł się w pułapce. Szamocąc się, wydobył gwizdek. Zagwizdał trzy razy.

Błażej uskoczył w bok. Zdołał się wyrwać z pierścienia. Wmieszał się w tłum.

Na sali, jakby na komendę, wszyscy powstali z miejsc i zaczęli wrzeszczeć. Błażej nigdy jeszcze nie widział podobnego bałaganu. Szamocąc się w ścisku, pchał się do wyjścia.

Tymczasem Michniewicz staczał zaciętą walkę z napastnikami. Obezwładnił go dopiero cios w głowę. Osunął się bezwolnie na ziemię. Nie czuł już, jak wiązano go, zakneblowano mu usta i rzucono go pod ławę.

Rudy Felek bawił w szatni zaledwie jedną minutę. Naciągnął na siebie szybko jakieś obce ubranie i wybiegł z budynku. Całą parą ruszył w ciemność ulicy.

W ostatniej chwili zauważył auto, ale nie mógł już się cofnąć. Zdobyl się na jeszcze większy wysiłek, chcąc jaknajprędzej wyminąć niebezpieczne miejsce.

Gdy mijając auto, rzucił okiem do środka, padł strzał. Działkowicz z nieukrywaną radością wymierzył w stronę uciekiniera, ale chybił. Kula wypaliła tylko dziurę w jego rękawie.

Felek działał błyskawicznie, bez chwili namysłu.

Działkowicz nie zdążył już strzelić po raz drugi. Znadludzką wprost siłą przeciwnik ścisnął mu rękę. Palce jego rozwarły się bezwolnie i wypuściły broń.

Obydwaj mężczyźni spojrzeli sobie w oczy. Znieruchomieli.

— To ty — szepnął Działkowicz, a w oczach jego ukazały się złe błyski.

Na ustach Felka zjawił się jakiś szczątek uśmiechu.

— Dobrze, że mnie poznałeś — wycharczał, ściskając rękę Działkowicza. — Jeszcze żyję!...

Wszystko to trwało zaledwie kilkanaście sekund, a już z za węgła zaczęli wyrastać jakby spod ziemi policjanci.

Rudy Felek uwolnił z uścisku rękę Działkowicza, ale w tej samej chwili zdzielił go pięścią między oczy. Wziął rewolwer — i strzeliwszy dla postrachu w stronę policjantów, zapuścił motor. Ruszył naoslep w nieoświetloną uliczkę.

Tymczasem na gwizd Michniewicza policja wtargnęła na salę.

Po krótkich poszukiwaniach znaleziono komisarza pod ringiem, zmaltretowanego i ociekającego krwią. Natychmiast doprowadzono go do przytomności.

— Panie komisarzu! Panie komisarzu!

Michniewicz podźwignął się wysiłkiem woli.

— Otoczyć budynek. Złapać Rudego Felka! Policjanci rozbiegli się naokoło.

Na właściwym tropie był jednak sam Brzelina. Zauważył on Rudego Felka, szamoczącego się w aucie z Działkowiczem. Bez chwili namysłu pobiegł ciemnym zaułkiem za autem. Błażejowi rozszalałe serce tłukło się w piersiach. Z trudnością łapał oddech, ale biegł, gotów narazić nawet życie.

Auto stało samotnie na ulicy.

Brzelina dopadł do drzwiczek. Zobaczył Działkowicza, mającego nieprzytomnie:

— Felku, nie zabijaj... nie...

— Panie Działkowicz, co panu jest?

Odpowiedzi nie było. Wykrzywiona w jakimś dziwnym skurczu twarz sprawiała dziwne wrażenie. Błażej szarpnął jeszcze raz Działkowicza. Udało się. Ogluszony człowiek rozwarł powieki i rzucił na Błażeja pełne przerażenia spojrzenia.

— Uciekaj, Felek, uciekaj... Przecież wszystko skończyliśmy...

— Pan się myli — wtrącił zniecierpliwiony Błażej. — Nie jestem przecież Rudym Felkiem.

— Co?

— Nie wiem, co się panu stało. Niech pan powie, gdzie on się podział.

— Nie wiem.

— Ale pan go zna, prawda?

Działkowicz nie dał odpowiedzi. Znowu zemdlał. Bezradny Błażej nie wiedział, co dalej robić. W międzyczasie nadbiegli policjanci z komisarzem Michniewiczem na czele.

— Gdzie Rudy?

— Prawdopodobnie znikł w jednym z tych domów.

W odległości kilkudziesięciu kroków padł strzał. Komisarz pobiegł w tym kierunku.

Błażej pozostał w aucie.

— Trzeba go odwieźć do szpitala — rzekł do policjanta, któremu powierzono opiekę nad samochodem.

Tymczasem okazało się, że strzelił sobie jakiś mały chłopak, który opodał bawił się korkowcem. Był to sprytnie pomyślany „przypadek”, mający na celu odwrócenie uwagi pogoni. Tatusia, który stał obok chłopaka, aresztowano.

Ciąg dalszy w przyszłym numerze.

Ciekawoski lotnicze z zagranicy

Trudności lotnika nad Abisynją.

W związku z toczącą się obecnie wojną w Afryce, prasa włoska jest pełna nieraz bardzo efektownych zdjęć powietrznych terenów Etjopji, któremi są przeważnie nieogóscinne przestrzenie gór, puszczy lub pustyń. Jedyne lotnisko, zasługujące na tę nazwę istnieje w Addis-Abebie. Kilka innych terenów może służyć tylko do wylądowania, gdyż wystartowanie na nich nie zawsze jest możliwe, a prymitywne środki komunikacji mogą unieruchomić samolot na długo, przyczem wrogi nastrój tubylców względem białych stwarza wielkie niebezpieczeństwo.

Specjalnie abisyńskiem, dodatkowym niebezpieczeństwem ma być obfitość w powietrzu wielkich ptaków, z którymi zderzenie się może spowodować defekt maszyny.

Z punktu widzenia wojskowego ciekawy jest jeszcze jeden szczegół: konieczność walki z... palmami. Mianowicie Włosi przekonali się, że muszą bombardować również i palmy. Zaskoczono w ten sposób drzewa dzielą się na oddzielne liście, które uciekają w popłochu. Każdy liść wyrasta oczywiście nie z pnia, lecz z Abisyńczyka, czyli, inaczej mówiąc, noszą oni ze sobą liście palmowe (nie figowe), któremi „kreują” oazę, zbijając się na widok samolotu włoskiego w grupy po pięć osób.

Londyn—Kapstad w 3 dni 17 godzin. Znany angielski lotnik Tommy Rose, pilot jeszcze z czasów wojny, pobił ostatnio rekord szybkości na trasie Londyn—Przylądek Dobrej Nadziei. Od r. 1932 rekord ten należał do Anny Mollison, która lecąc przez Saharę, t. j. najkrótszą drogą, zużyła na przelot 4 dni 6 h 53 (samolot Puss-Moth). Obecnie Tommy Rose na dolnoplacie Miles „Falcon” z 200-konnym silnikiem Gipsy-Six pobił jej rekord o przeszło 13 godzin. Wystartowawszy z Londynu 6 lutego, 25 minut po północy, przybył do Kapstadu 9 lutego o godz. 18 minut 3. Odległość przebyta wynosi około 11 i pół tysięcy km;

pilot leciał trasą linii Imperial Airways. Gdyby nie złe warunki atmosferyczne w Rodezji, wynik ten byłby jeszcze znacznie lepszy.

Ile samolotów cywilnych posiada Francja? We francuskim rejestrze państwowym statków powietrznych wpisanych jest na dzień 1 stycznia 1936 r. 2.093 samolotów cywilnych. Z liczby tej 730 stanowi własność 717 osób prywatnych, 498 — należy do 208 aeroklubów, 154 — służą komunikacji powietrznej „Air France”, a 309 — stanowią własność przedsiębiorstw handlowych.

Los Angeles—New York ze średnią 418 km/godz. Słynny lotnik amerykański Howard Hughes, który przed paru miesiącami odebrał Delmotte'owi rekord szybkości samolotów lądowych, podwyższając go do 567 km/godz. dokonał na tej samej maszynie nowego wyczynu, w niczem nie ustępującego poprzedniemu. Trasę Los Angeles—New York (3.955 km) przeleciał on w 9 h 27' 10". Przedtem rekord tej trasy należał do Roscoe Turnera — 10 h 2' 51". Dla maszyn komunikacyjnych wynosi on 11 h 5' 45" (Douglas D. C 1). W Ameryce czas lotu na dystansie 4.000 km trzeba już mierzyć z dokładnością do pół sekundy!

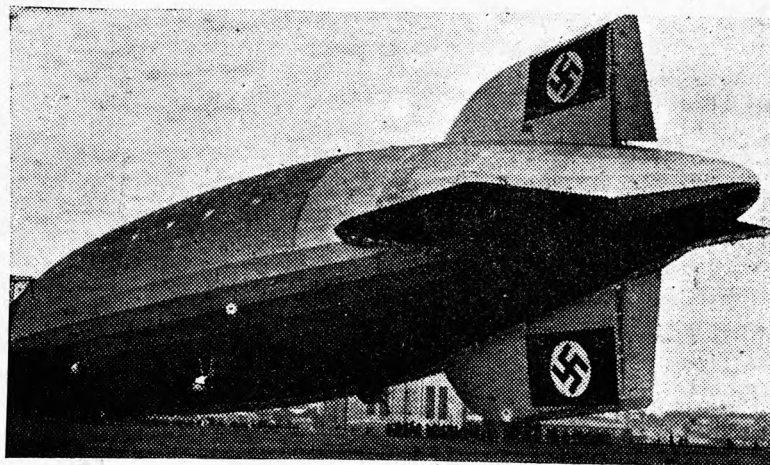
Hangary podziemne. W „zdemilitaryzowanym” pasie wzdłuż rzeki Renu Niemcy wybudowali hangary „podziemne”. Ostatnio wykryto takie w Döberitz. Dach hangaru jest cementowy względnie żelazobetonowy, a więc stosunkowo dobrze zabezpieczony przed

bombami lotniczymi. Wszystkie trzy ściany hangaru, prócz frontowej, zostały przysypane ziemią do poziomu dachu, którego powierzchnia przechodzi łagodnie w otaczający teren. W ten sposób hangar został w znacznym stopniu zabezpieczony przed atakiem lotniczym, gdyż tylko bomby, które upadną przed nieprzysypanym ziemią frontem budynku, mogą być niebezpieczne. Nie jest też trudne nawiezienie w razie potrzeby pewnej warstwy ziemi i na sam dach. Nasi sąsiedzi z zachodniej strony są naprawdę bardzo przewidujący.

Warunki przyjęcia do szkoły podoficerskiej dla małoletnich w Bydgoszczy. Zwracamy uwagę wszystkim młodzieńcom, którzy w przyszłości mają zamiar zostać lotnikami, że **szczegółowe warunki, umożliwiające im przyjęcie do szkoły podoficerów dla małoletnich, mogą obejrzeć u każdego obwodowego komendanta P. W.**

Na żądanie Redakcja przesyła zainteresowanym bezpłatnie wyżej wymienione warunki.

Na pokrycie kosztów korespondencji prosimy załączyć znaczek 10 groszowy.



Nowa niemiecka jednostka powietrzna Zeppelin „L. Z. 129”, — który 8. III. odbył pierwszą podróż po Europie.

Jeżeli chodzi o ogólne zdobycze w dziedzinie lotnictwa, Niemcy zajmują poważne miejsce, ale polskie lotnictwo bynajmniej nie ustępuje w niczem swemu zachodniemu sąsiadowi.



Skrzydłaci Rycerze

Imię naszej husarji doszło do szczytu sławy w całej Europie w czasie wyprawy wiedeńskiej króla Jana III, ustępując odtąd z wolna miejsca innym rodzajom broni w związku z ogólnymi zmianami w prowadzeniu wojen.

Husarja pojawiła się w Polsce około 1500 r., oparta początkowo na wzorach węgiersko-serbskich. Zadanie jej polegało na gwałtownym uderzeniu i przelamaniu w ten sposób szeregów wroga. Wielką rolę husarji oceniał książę Batory i starał się utworzyć z niej najliczniejszą i czołową część jazdy polskiej.

Oporządzenie husarza składało się z żelaznego pancerza z przyłbicą lub szyszakiem, tarczy i kopji, zwanej drzewcem. Później uzupełniono oporządzenie husarza pistoletami.

Nasi husarze XVII wieku posiadali żelazne kaptany, szyszak, zarękawie, kopję 7,5 łokcia długą, u lewego boku krzywą szablę, w siodle pod lewą nogą rapir czyli koncerz, a sprzodu siodła jeden lub dwa pistolety. Koncerz miał 5 stóp długości, a rękojeść zakończoną płasko. Uzbrojenie uzupełniał obuch czyli czekan, służący do rozbijania zbroi przeciwnika.

Najgroźniejszą bronią była kopja, długości 16 stóp, o żelaznym grocie. Na jej szczycie wisiał proporzec kitajkowy, długości kilku stóp w barwach chorągwi pułkowej.

Szczególnej grozy i wspaniałości dodawały polskiej husarji wspaniałe skrzydła, groźnie szumiące w pędzie. Umocowywano je na plecach do zbroi lub stylu siodła. Wykonane były ze skrzydeł orlich lub sępich, na wielkich zaś uroczystościach husarja występowała we wspaniałych skrzydłach srebrnych.

Stroju dopełniały skóry tygrysie, lamparcie lub niedźwiedzie, zarzucane na zbroje, podbite karmazynowym adamaszkiem i spięte pod szyją złotymi kłami.

Konie husarji przedstawiały się niemniej wspaniale. Starannie dobierane, strojne były we wspaniałe rzędy, wysadzone drogiemi kamieniami, w strusie pióra na łbie i ozdobne buńczuki pod szyją, w oprawie ozdobnej srebrną lub złotą siatką.

Choć węgierscy husarze, pierwowzór naszej husarji, zrzucili w XVII w. ciężkie zbroje i kopje, nasza husarja aż do XVIII w. pozostała najcięższą jazdą bojową, nie zmieniając nic z zasadniczego oporządzenia.

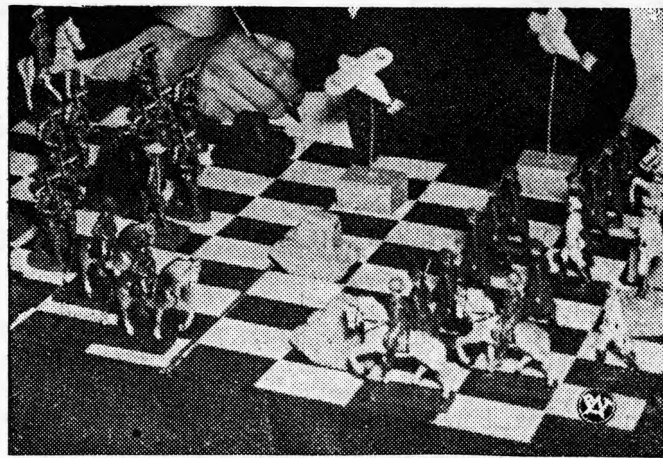
Wiek XVIII. przyniósł zupełną zmianę sposobu prowadzenia wojen i husarja stała się przeżytkiem.

Marszałek Piłsudski „O Armji Polskiej”.

„Wojsko, to prawda siły, ramienia, co broń i chroni, co życie dając, życie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mówi prawdę historii i trwania narodu”.

MŁODY GRYF Nr. 8

14



Aktualne szachy wojenne, w których zamiast figur czarnych i białych występują miniaturowi żołnierze włoscy i abisyńscy. Oddzielnie na „placu boju” ustawione są czołgi i samoloty. Królami są z jednej strony marszałek Badoglio, z drugiej zaś Negus. Na zdjęciu — nowa „gra wojenna”.

Dziwy techniczne

Jak Inkasi wyrabiali turkusy z kości ludzkich?

Według peruwiańskiego archeologa Manuela Benedykta Flores udało się mu w okolicy miasta Ayacucho, położonego na wysokości 3000 m nad poziom morza, w Andach, odkryć podziemne piecisko o tajemniczym przeznaczeniu. Piecisko te służyło podobno Inkasom do przeróbki kości ludzkich na turkusy. W turkusach tych ryto podobiznę zmarłej osoby, z której kości kamień ten został wytworzony. Był to potem przedmiot kultu religijnego dla pozostałych. Uczynom udało się odkryć kości ludzkie we wszystkich poszczególnych stadjach przeróbki od surowego szkieletu aż do gotowej figury.

Piecisko te nazywają się Tullpas. Składały się one z trzech glinianych koryt, które były napełnione mieszaniną gliny, węgla drzewnego i rozmaitych dodatków chemicznych.

Sama „fabrykacja” przebiegała zapewne w sposób następujący. Kości pozostawały przez pewien czas w piecu w zamknięciu z temi minerałami i może jeszcze innymi. Potem w stanie rozżarzonego wyjmowano je z pieca i znowu kości zakopywano na jakiś czas do ziemi aż wreszcie już w postaci drogocennych kamieni je z ziemi znowu wydobyto.

Wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie. Niemniej jednak zasadniczo przemiana taka nie byłaby wykluczona, gdyż turkus naturalny to nic innego jak fosforan gliny i ostatecznie we wszystkich kościach znajduje się dość fosforu. W każdym razie tego rodzaju przeróbka kości na kamienie szlachetne świadczy o dość znacznie posuniętym rozwoju techniki u Inkasów, starożytnych władców Peru.

W jakim wieku osiąga się najlepsze wyniki sportowe?

Boks — 21 lat. Zapasy — 22 l. Piłka nożna — 23 l. Biegi krótkie — 23 l. Skok w dal — 23 l. Rzut oszczepem — 24. Biegi średnie — 24 l. Skok wwyż — 24 l. Skok o tyczce — 25 l. Pchnięcie kulą — 25 l. Biegi długie — 25 l. Rzut dyskiem — 26 l. Wiosłarstwo — 26 l. Hokej — 26 l. Tennis — 28 l. Krokiet — 30 l. Golf — 35 lat.

Dokończenie ze strony 2-giej.

Stefan, Warmiński Aleksander, Majewski Stanisław, Szczepański Tadeusz, Zarembki Ambroży, Grzeszewski Stefan, Grzywacz Bronisław, Rusinek Ludwik, Jeździkowski Stanisław, Michalak Franciszek.

2. 50% zniżki kolejowe.

Zgodziliśmy się na wystawienie 50% zniżek kolejowych:

Tomaszewski K. „Sokół“ do Bydgoszczy, 1. III. Świątkowski A. do Gdyni. 1. III. Barczak B., Lewandowski z druż. p. w. harcerzy w Chełmży do Torunia. 2 zniżki p. Jaugchównie Janinie. 3 i 7. III. do Bydgoszczy. Uczestnikom kursu przodown. świetlic. Z. S. w Inowrocławiu, 2. III. — 14. III. P. Rozmarynowski + 15 czł. K. S. „Astorja“ Bydgoszcz do Grudziądza. 6—9. III. P. Chojnicki L. + 7 czł. WKS. „Gryf“ Toruń do Grudziądza, 6—9. III. P. Skaleckiemu + 9 czł. WKS. „Gryf“ Toruń do Włocławka, 7—9. III. P. Szafranski Maksym. + 10 czł. K. S. „Cuiavia-Zdrój“ Inowrocław do Łodzi, 7—9. III. Uczestnikom odpr. wyszk. Zw. Rez. do Wąbrzeźna, 8. III. Uczestnikom odpr. wyszk. Tow. Gimn. „Sokół“ Okr. VII. w Tczewie, 8. III. Tow. Gimn. „Sokół“ + 12 zawodn. do Nakła, 8. III. E. Biesowi Maksym. + 5 czł. „Sokół“ z Tczewa do Grudziądza, 7—9. III. P. Osmańskiemu + 9 czł. TKS. „Strzelec“ z Torunia do Ciechocinka, 7—10. III. P. Osmańskiemu + 2 czł. TKS. „Strzelec“ z Torunia do Aleksandrowa, 7—17. III. P. Kilichowskiemu + 7 czł. TKS. „Strzelec“ z Torunia do Aleksandrowa 7—17. III. Ks. Ryczakowiczowi z KSMŻ. z Pelplina do Torunia i Łasina, 10-12. III. Uczestnikom zebrania instr. „Sokół“ w Toruniu, 11. III. P. Brodzińskiemu + zawodn. KSMM. Nakło do Bydgoszczy. Uczestnikom (czkom) zawodów gier sportowych w dn. 14—15. III. w Toruniu. P. Szwenkowi Maksym. + 1 „Sokół“ z Chełmży do Grudziądza, 7 i 8. III. Gmitrowicz Andrzej + 4 czł. Sport. Z. S. z Gdyni do Grudziądza, 7—9. III. Wildhelmińska Irena — Zw. Str. Poż. z Torunia do Kościerzyny, 11—16. III. Szafranski Maksym. + 11 zaw. z K. S. „Cuiavia-Zdrój“ z Inowrocławia do Poznania 13—16. Uczestnikom (czkom) odpr. wyszk. Zw. Harc. Polskiego z Bydgoszczy do Poznania, 14—15. III. Ks. Ryczakowiczowi Zyg. z KSMŻ. z Pelplina do Tucholi, Chojnic, Czerna na odpr. wyszk. 14—19. III. Kowalski Albin + 8 zaw. Z. S. Podgórz do Chełmży 15. III. P. Skalecki Stefan + 8 czł. WKS. „Gryf“ z Torunia do Chełmży od 15—16. III. Uczestnikom odr. wyszk. Zw. Rez. w Toruniu, 14—15. III. Uczestnikom konferencji Zw. Dz. Sport. R. P. 15. III. w Bydgoszczy. Uczestnikom odpr. wyszk. Zw. Wet. Powstań Narod. do Poznania, 14—16. III. Jun. Kwizdyński, Andrzejczak, Potocki do Wejherowa na jednodniową zbiórke, 15. III. Pijanowski Bolesław + 9 czł. K. S. „Nielba“ Wągrowiec do Golańczy, 15. III. P. Richert. i Wezner z Gdyni do

Bydgoszczy, 17. III. 8 zawodn. Zw. Powst. Śląskich Grupa — Gdynia do Katowic, 21—26. III. P. Podkowiński Leon + 14 czł. K. S. „Cuiavia-Zdrój“ z Inowrocławia do Aleksandrowa Kuj., 22. III. P. Knastowi Zb. z Inowrocławia do Bydgoszczy, 7—8. III. Ks. Ryczakowiczowi z KSMŻ. z Pelplina do Tczewa, Brodnicy, Nowogomiasta, Lubawy, Działdowa, 22—28. III. P. Szulcowi, Markuszewskiemu, Wełnie i p. Knastowi do Bydgoszczy na posiedzenie W. G. i D. Pom. Okr. Z. P. N. 21. III. P. Matczak Wojciech z T. G. „Sokół“ Toruń do Gniewa, 22—23. III. Uczestnikom odpr. wyszk. „Sokół“ 28—31. b. m. w Bydgoszczy. Uczestnikom odpraw wyszk. Zw. Straży Poż. 29. III. w Świeciu, 20. III. w Chełmnie, 31. III. w Brodnicy. Uczestnikom biegu naprzelaj o mistrz. Pomorza i zawody eliminacyjne Pom. Okr. Zw. Lekkoatlet. w Bydgoszczy, 5. IV. Uczestnikom międzyokr. zaw. lekkoatlet. Poznań—Pomorze w Poznaniu, 19. IV.

3. Kurs przodowników ćwiczeń ruchowych dla Zw. Rezerwistów.

Zorganizowany kurs w Okręg. Ośrodku W. F. w Toruniu od dnia 17. II. — 8. III. 1936 r., ukończyli:

Lukasik Antoni z 59 p. p., Zalita Ludwik z 59 p. p., Radziejewski Maksymilian z 62 p. p., Jasiak Józef z 62 p. p., Wieczorek Stanisław z 62 p. p., Donarski Franciszek z 63 p. p., Jeziorowski Edward z 63 p. p., Chorasiewicz Stanisł. z 63 p. p., Reznar Stanisław z 63 p. p., Łęcki Jan z 63 p. p., Majewicz Franciszek z 63 p. p., Szukalski Bernard z 63 p. p., Golaśzewski Bolesław z 63 p. p., Kuna Paweł z 68 p. p., Nowicki Franciszek z 64 p. p., Janowski Władysław z 64 p. p., Tyński Józef z 64 p. p., Ostrowski Józef z 64 p. p., Bobiński Mieczysław z 64 p. p., Pawluk Jan B. Morski, Kowalski Alojzy B. Morski, Pawelec Mateusz B. Morski, Grabowski Walerjan B. Morski, Grześ Stanisław B. Morski, Ewertowski Teodor z 63 p. p.

4. Występowanie w hełmach typu wojsk. przez komp. chorąg. poszczególnych org. i zw.

250/og. W związku z dekretem Prezydenta Rzplitej o odznakach i mundurach (Dz. Ustaw R. P. Nr. 72/35 poz. 455) i rozporządzeniem wykonawczym do tego dekretu (Dz. Ustaw R. P. Nr. 86/35 poz. 534) Pan Minister Spraw Wojskowych zabronił, by kompanie (poczty) chorągwiane poszczególnych organizacji i związków występowały w czasie różnych uroczystości w hełmach typu wojskowego.

Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W.
Klementowski Stanisław, ppłk.



Rzut oka z lotu ptaka na olbrzymi stadion olimpijski w Berlinie, na którym odbędą się letnie Igrzyska Olimpijskie. Stadion ten pomieści przeszło 100 000 widzów.

Poradnik dla członków organizacji p. w., w. f. i sport.

11. Czy sportowcy po sezonie zimowym mogą przejść do intensywnego treningu na boisku?

Skończył się sezon zimowy, okres pracy w halach sportowych i salach gimnastycznych, a dla niektórych, zwłaszcza sportowców wlejskich i małomiejskich (z braku sal gimnastycznych) okres przymusowego odpoczynku. W najbliższym czasie rozpoczniemy znowu pracę na boiskach. Czas więc przygotowywać sprzęt sportowy, boiska i t. p.

Chcielibyśmy zwrócić jednak na inną rzecz uwagę, ważną, niedocenianą przedewszystkiem przez niedoświadczonych sportowców. Wychodząc na boisko po okresie zimowym, nie możemy w dążeniu do osiągnięcia jaknajwcześniejszej szczytowej formy z roku ubiegłego, stosować odrazu intensywnych treningów! Ostrzegamy, że taką nieprzemysłaną pracą możemy tylko zaszkodzić naszemu organizmowi. Pamiętajcie o tem, że miesiąc nadmiernie ćwiczony — marnieje! Jeśli chcecie uniknąć przetrenowania, a osiągnąć swą szczytową formę w pełni sezonu i z pożytkiem dla zdrowia — powinniście stosować początkowo lekki, ale systematyczny to jest stały regularny trening, utrudniając go jednak z każdym dniem. W ten sposób postępując, przygotowujemy należycie mięśnie, płuca, serce i układ nerwowy do intensywnych wysiłków we właściwym sezonie.

12. Czy ukończenie I stopnia P. W. — daje jakiegokolwiek ulgi w wojsku?

Ob. strzel. Ruber Jan — Grudziądz. Ulgi w wojsku przysługują jedynie po uzyskaniu świadectwa II stopnia P. W. to jest po 2 latach nieprzerwanej pracy w P. W. Jakież ulgi przysługują za II stopień p. w., określa Dz. Ust. R. P. Nr. 54/33 z 1935 r. W Komendzie Grodzkiej P. W. lub Z. S. — możecie, obywatelu, otrzymać szczegółowe objaśnienia co do rodzaju przyznanych ulg.

Choć goło, lecz wesoło...

Spotkanie

— Wczoraj spotkałem na ulicy pańską żonę, lecz ona mnie nie poznała.
— Tak, żona mi o tem mówiła.

Na komisji poborowej

Doktor do badanego:
— Więc absolutnie nic nie słyszycie?
Młodzieniec mruczy coś pod nosem, pokazując na uszy.
— Wobec tego będziecie zwolnieni z wojska, kablek w armji nie potrzebujemy.
— Dziękuję, panie doktorze!!...
— Zdolny do wojska — kategoria „A“...

Nie znalazł głupszej

Żona (do męża): — Nie oszukasz mnie, ty stary lajdaku! Trzeba było się z głupszą ożenić!
Mąż (pokornie): — Szukałem, ale... nie znalazł m...

To mu się podobało na kursie

Komendant oddziału do obywatela-strzelca:
— Jaka się wam na kursie pw. — w pułku, najlepiej podobała komenda?
Strzelec Józwiak: — „Rozejść się“ i „Zbiórka na obiad“ — obywatelu komendancie.

O czem ona myśli

Różia: — O czem pan myśli, panie Felku.
Felek: — O tem samym co pani, panno Róziu.
Różia: — Fe... jaki pan niegrzeczny i nieprzyzwoity.

Przezorny rekrut, który nie ćwiczył w P. W.

Józek Nedorajda, gdy dostał karabin w kompanji, obejrzał go starannie i zaraz udał się do dowódcy drużyny:
— Panie kapralu — w moim karabinie jest dziura — mówi, pokazując na lufę.
— I co z tego? — zapytał rozbawiony kapral.
— Panie kapralu, ja mówię to na wszelki wypadek, żeby potem nie mówiono, że ja to zrobiłem...

Stary ród

— Panie baronie, ród pański jest podobno bardzo stary!
— O tak, jest nawet bardzo stary, gdyż po-

czątek jego ginie w mrokach pradziejów. Istnieje nawet podanie, że jego założyciel przyglądał się z balkonu swego pałacu stworzeniu świata.

Idą na grzyby...

Jest zima i Boże Narodzenie za pasem. Do pobliskiego lasu wybierają się Janek i Stach z siekierą i piłą. Spotyka ich pan leśniczy i pyta:
— No, chłopcy, czyżbyście chcieli zwędzić choinkę?
— Ale gdzież tam — pada odpowiedź — my idziemy na grzyby.

Odpowiedział

Piechur pyta ułana: — Słuchaj Antoś, czy po jeździe konnej bardzo boli cię głowa?
Ułan: Mój drogi — jak możesz tę część ciała nazywać głową?

Spracowany

— Wstawaj, czemu marudzisz, już czas!
— Muszę odpocząć, bardzo się zmęczyłem.
— Czem — spałeś przecież jak susel.
— Śniło mi się, że zrabiałem dwa metry drzewa. Oh, aż mnie wszystkie kości boją!

I on dowodził kompanją

Dowódca kompanji (do rekruta): — Który z was w cywilu należał do P. W.
Jeden z rekrutów: — Ja panie kapitanie. Ja już nawet kompanją dowodziłem.
Dowódca kompanji: — Hm. — Chyba podczas wojny polsko-bolszewickiej?
Rekrut: — Nie — to było ubiegłego roku, jakem prowadził kompanję do Częstochowy.

Fatalna omyłka

Do wychodzącej z bramy swego mieszkania śpiewaczki przystępuje kierownik sąsiadującej obok fabryki i mówi:
— Mam do pani wielką prośbę.
Cóż takiego?
— Gdy pani śpiewa przy otwartem oknie, to niech pani wysokiego „C“ tak długo nie przeciąga.
— A to czemu?
— Bo nasi robotnicy myślą zawsze, że to syrena gwizdże i opuszczają pracę.

WYDAWCA: LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga.

Administrator: Alojzy Batke.

Redakcja i Administracja: Toruń, Dom Społeczny, ulica Mickiewicza 2-4. Telefon 10-67. Konto P. K. O. 160 365.
Prenumerata: rocznie 10 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł, numer pojed. 35 gr. Ogłoszenia: Strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 70 zł, 1/8 strony 40 zł, 1/16 strony 25 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI SPÓŁDZIELCZEJ W TORUNIU, ULICA MICKIEWICZA 2-4, (DOM SPOŁECZNY)

MŁODY GRYF Nr. 8

16

